

# MARCEL MOSS

## NIE ODPISUJ

Wydawnictwo FILIA, 2019

(fragment)

MARTYNA  
TERAZ

Żałosne. Obwiniasz cały świat o swoje niepowodzenia i zgrywasz ofiarę losu, a prawda jest taka, że na to zasługujesz. Ogarnij się, kretynko.

Łyk wina.

Gapienie się w telefon i czytanie anonimowych zwierzeń.

Kolejny łyk wina.

Moje dzisiaj niczym nie różni się od wczoraj. Jestem tak samo bezradna, samotna i sfrustrowana jak wcześniej. Żadnej poprawy – onkolog powiedziałby, że alkoholowa chemia nie pomogła i przerzuty rozpaczy nadal są rozległe. Przez cały dzień nie wystawiłam nosa za drzwi. Leżę wpatrzona w telefon i przeglądam wiadomości od internautów na profilu, który prowadzę od ponad roku. Chcę Się Zwierzyć – opisz mi najbardziej żalosalną historię ze swojego życia, a ja ją opublikuję, żeby lepiej się poczuć. To okrutne, ale żywię się cierpieniem innych ludzi. Cudze nieszczęście dodaje mi otuchy i uzmysławia, że świat nie zmówił się przeciwko mnie. Nie tylko ja mam pod górkę. Inni też są w chujowym położeniu.

Niedziele są dla mnie szczególnie leniwe, bo nie mogę za nią chodzić. Wywłoka nigdy nie chodzi po galeriach handlowych w dzień świąty. Zamiast tego bierze Damiana pod rękę i zabiera go do kościoła na wspólną modlitwę. Widziałam ich ostatnie selfie na Instagramie.

To z hashtagiem #NaszaNiedziela. On w idealnie dopasowanym garniturze i eleganckiej muszce, którą kupiłam mu dwa lata temu na urodziny. Ona ostatnio trochę przytyła, ale wciąż wygląda obłądnie. Platynowe włosy idealnie współgrają z delikatnym makijażem, a czarna sukienka z olbrzymim dekoltem uwydatnia obfity biust i szerokie biodra. Wywłoka jest tania i przasna, ale bez wątpienia seksowna. Rozumiem, dlaczego Damian stracił dla niej głowę. Co z tego, że ukończył jednocześnie dwa kierunki studiów na Koźminie, a stowarzyszenie Mensa poświadczyło, że jego iloraz inteligencji przekracza 140 punktów. Gdy tylko w zasięgu wzroku pojawia się cycata blondynka, w jego mózgu nie ma miejsca na nic oprócz prymitywnego, zwierzęcego pożądania. Nie mogłam z tym walczyć. Nie umiałam.

Przeglądałam zdjęcia na jej profilu, choć znam je na pamięć. Wszystkie trzysta osiemnaście fotografii, w tym dziewięćdziesiąt sześć, odkąd mi go odebrała. Gdy tylko upomniałam się o Damiana, zablokowała mnie. Kilka razy próbowałam zaprosić ją do znajomych z fałszywego konta o przypadkowym nicku, ale była bardzo czujna. W końcu musiałam podszyć się pod jej dawną znajomą ze studiów. Zrobiłam dokładny research i wybrałam grubą dzieciatą kurę domową,

którą dziecięce wrzaski budzą w nocy co godzinę. Takiej jak ona nie w głowie Instagramy. Być może dlatego Wywłoka nie prosiła o żadne zdjęcia. Po co ma oglądać szeroką jak hula-hoop koleżankę z dawnych lat trzymającą w dłoni obsrane pieluchy?

Minęło pół roku, a ona wciąż się nie zorientowała. Im dłużej, tym lepiej.

Łyk wina, zanim ostatni raz przejrzę jej profil. Sylwester na Majorce. Polecieli tam dwa tygodnie po tym, jak Damian złamał mi serce. Rozstaliśmy się tuż przed świętami. To miał być jego prezent.

Dał mi spokój i chciał, żebym była mu za to wdzięczna. „Wiesz, że tak

będzie najlepiej dla nas obojga. Od dawna nam nie się nie układa. Nie mam już siły w tym tkwić”.

I właśnie dlatego przez długi czas poprzedzający nasze rozstanie tkwił w innej kobiecie.

Szczęśliwi, zakochani i beztroscy. Rekordowa liczba polubień zdjęcia i mnóstwo komentarzy.

„Wyglądacie wspaniale!”, pisze koleżanka z pracy. „Widać, że wpatrzeni

w siebie jak para nastolatków”, komentuje jakaś kobieta z profilem prywatnym. Nie udało mi się jej zidentyfikować. Łącznie dwadzieścia siedem komentarzy, w tym szesnaście od jej znajomych, dziesięć od osób, których nie rozpoznałam, i jeden SPAM o treści „Świetny profil.

Chcesz mieć więcej obserwujących? Napisz do mnie i przekonaj się, jakie to proste”.

To bym jeszcze przeżyła. Nie umiem jednak pogodzić się z tym, że zdjęcie polubiła też siostra

Damiana i większość jego znajomych, którzy przez ostatnie lata byli też moimi znajomymi. Gdy

tylko dowiedzieli się o naszym rozstaniu, zostali przy nim jak wierne psy u boku bezdusznego

właściciela. Nie obchodziły ich fakty. Nie chcieli wiedzieć, jakie były prawdziwe przyczyny naszego rozstania. Zaakceptowali inną kobietę, z którą Damian

zaczął się spotykać, i przyjęli ją do swojego grona. Potraktowali ją dokładnie tak jak mnie, gdy

zostałam im przedstawiona. Naprawdę lubiłam tych ludzi. Nie dali mi nawet szansy

się wytłumaczyć. Opróżniam butelkę wina i odpalam papierosa. W mieszkaniu śmierdzi pustą

paczką slimów i zepsutą rybą. Jadłam rybę w piątek.

Zeszły piątek.

W ten nie jadłam nic. Od rana czatowałam w okolicy bloku, w którym jeszcze w grudniu

mieszkałam z Damianem. Teraz moje miejsce w królewskim łóżu zajęła Wywłoka. Ciekawe, czy

tak jak ja śpi po prawej stronie. Nigdy nie jeżdżą do pracy razem. Żegnają się całusem

przed budynkiem i każde wsiada do swojego auta. Tego dnia Daria wyjątkowo pojechała prosto do pracy. Zwykle zahacza jeszcze o kawiarnię, gdzie zamawia ulubione latte z syropem waniliowym i

cynamonową posypką. Zajmuje miejsce w kącie, odpala swojego macbooka i siedzi wpatrzone w

niego przez dwadzieścia dwie minuty, po czym wychodzi, by zdążyć do roboty na ósmą. Jako team leaderka w dużej korporacji mogłaby nie być taka punktualna. Cholerna perfekcjonistka.

Miałam już wracać do domu, gdy zadzwoniła do mnie stara znajoma.

– Tyna, jestem w Warszawie. Co powiesz na szybki lunch i pogaduchy? Mam tylko dwie godzinki,

ale bardzo chciałabym się z tobą zobaczyć. Nie rozmawiałam z Kamilą od wielu miesięcy. Nie

wiedziała o rozstaniu z Damianem i uznałam, że będzie lepiej, jeśli to przed nią zataję. To typ

szkolnej prymuski zaprogramowanej na sukces. W jej życiu wszystko musiało

być na tip-top, łącznie ze znajomymi. Wymagała dużo od siebie i innych. Kiedyś powiedziała nawet, że jestem dla niej „inspiracją”.

– Naprawdę podziwiam cię za to, że dałaś radę pogodzić studia z pracą. Jesteś przykładem kobiety, która nie potrzebuje mężczyzny, by dążyć do spełniania marzeń. Takich jak my jest naprawdę mało. Powinnaś czuć się wyjątkowa. A potem obie wybuchaliśmy śmiechem od tego pseudopatetycznego tonu. Prawdziwa Kamila tak się nie zachowywała. Rodzice rzeczywiście chcieli zrobić z niej ideał, jednak ona sama miała wiele grzeszków na sumieniu.

Być może dlatego się z nią trzymałam. Kamila nie musiała pracować. Jest jedynaczką, której ojciec dawał pieniądze na złotej tacy. Wszystko miała zapewnione. Jej zadaniem było się uczyć, a że przychodziło jej to bardzo łatwo, mogła pozwolić sobie też na przyjemności. Lubiła szaleć, bo zawsze uchodziło jej to na sucho. Utożsamiałam się z nią. Obie dorastałyśmy w trudnych rodzinach i często musiałyśmy zakładać maski.

Nie mogła wiedzieć, że zaprosiła mnie do ulubionej restauracji Damiana. A przy okazji bardzo drogiej. Pozostało mi wierzyć, że po obiedzie usłyszę upragnione: „Na mój koszt”.

Miała na sobie białą koszulę i proste czarne spodnie. Zwyczajnie, ale z klasą. Na szczęście przewidziałam, że będzie się dobrze prezentować, dlatego starannie się umalowałam.

– Co słyszać? – zaczęłam, nim kelner podszedł do naszego stolika.

– Wyjechaliśmy na wieś, nie chcieliśmy siedzieć w Krakowie i użerać się z tymi wszystkimi turystami, wiesz, o co chodzi. A jak tam u ciebie? Nadal pracujesz w tej szkole językowej?

– Tak – skłamałam.

– Pewnie masz dużo pracy. Jak godzisz to z korepetycjami?

– Jakoś sobie radzę. Damian też mnie wspiera.

– A właśnie, co u niego? Dalej pracuje w...

– Firmie kurierskiej, tak. Nie jest to może wymarzona praca, ale sama wiesz, jak bywa.

– No tak... Rzadko robimy coś, co daje nam satysfakcję.

– Ona akurat nie ma powodu do narzekania. – Właśnie!

Miałam cię jeszcze spytać o ten profil...

– Masz na myśli Chcę Się Zwierzyć?

– Tak! Pamiętam, że mi go pokazywałaś i czytałyśmy wspólnie kilka historii. Wciąż go prowadzisz?

Kamila nie ma Instagrama, więc byłam skłonna wybaczyć jej brak zainteresowania tematem.

– Tak. Całkiem nieźle mi idzie. Mam już ponad sto tysięcy obserwatorów.

– Nie żartuj! Pokaż.

Rozmowę przerwał nam kelner, który chciał wiedzieć, czy podjęłyśmy decyzję. Obie zamówiłyśmy sałatkę – ja tańszą, z kozim serem, a Kamila z wołowiną. Miałam straszną ochotę na burgera z jajkiem sadzonym i plasterkiem bekonu, ale muszę pilnować wagi. Podczas gdy ja zmagam się z ciężką spożywczą, mój narzeczony posuwa team leaderkę z Accenture. Już mnie nie kocha, a na dobrą sprawę pewnie nie kochał mnie już na długo przed tym, jak w ogóle poznał Wywłokę.

Nie byłam gotowa na takie upokorzenie.

